

duków, a liczny zjazd dzisiejszy jest najlepszym dowodem, jak wielkiem jest w społeczeństwie zajęcie dla spraw naszego bytu.

Tak jest o byciu chodzący, o utrwaleniu, o rozszerzeniu jego podstawy. Cały świat postępuje i coraz bardziej, i coraz sztuczniej urządza to ciężkie życie. I my nie chcemy pozostać, że tak powiem, tylko wyrobnikami bytu społecznego, którzy najprostszą a zarazem najcięższą robotę wyłącznie wykonują. I u nas budzi się zmysł do prac wszelkiego rodzaju, budzi się cywilizacyjna potrzeba, budzi zrozumiana. Tysiące rąk pracowitych opuszczają rodziną glebę, żeby szukać daleko, nawet aż za morzem nowego zarobku, nowej pracy, a tu w kraju setki zawodów, setki sposobów korzystnego zarabkowania, leżą dla nas zupełnie odłogiem, albo zaledwie jednostki się do nich garną.

Otóż wielkie zadanie, które przed nami stało. Czy potrafimy naprzód ożywić słowem, a następnie dojrzałym dziełem przyczynić się do korzystnej odmiany? Staaliśmy tu pod rozwiniętym sztandarem przemysłu i handlu. Pod sztandarem tym mamy się skupić i wywalczyć sobie na tępym polu godne stanowisko, godne społeczeństwa, które rozporządza tylu zasobami wielkich przymiotów pracowitości, zadowolenia się małym, pojności i zręczności do wszystkiego.

Dzisiaj, da Bóg, pokażemy tu, jak na pierwszy raz, w skromnych rozmiarach, że na stosunki te zapatrujemy się rozsądnie i zdrowo, że nie przeceniamy sił własnych, nie będziemy budować zamków na lodzie, że raczej przy wielu niedostatkach pod względem materialnym i pod względem doświadczenia, zaleca nam się hasło: *małe środki, a wielkie cele i wielkie skutki*.

Wszak i z małej żółdki niebotyczne wyrastają dęby, a drobne pszczoły i mrówki, jakie wykonują budowle!

Więc i my uwieść się nie pozwolimy czcym i „wielkim” projektom, a cegiełkę po cegiełce składać będziemy do społecznej budowy.

A ponieważ hasła nasze dotyczą przeważnie spraw bytu materialnego, musimy i możemy uspokoić tych, którzyby w ruchu zjazdu naszego upatrywali zechcieli jakiś kierunek wyłącznie materialistyczny.

Chleb jest podstawą bytu, o chleb powszedni każdy się starać powinien na wszelkie sposoby wedle hasła: *nie próbujemy ani chwili!*, ale wśród starających się nie mniej pamiętać należy, że nie samym chlebem człowiek żyć może, jeżeli ma pozostać człowiekiem, boskiem stworzeniem. Boskie to jest przykazanie, żeby pracować w pocie czoła ta kawałek chleba, ale boskiem też jest hasło: *modł się a pracuj*, boskim przykazaniem: *kochaj bliźniego swego jak siebie samego*, nie wzywasz go, nie krzywdź.

Tak i my tu rozumiemy pracę, opromienieni światłem wiary, nadziei i miłości, światłem nauki i przywiązania do przeszłości pracowitej.

Otóż przewodnie myśli, które na wstępie zjazdu miałem sobie za obowiązek w krótkich słowach przedstawić światłej rozprawie zebrań.

A teraz tylko jeszcze jedną uwagę. Niedawno znalazłem w jednym z pism to nie bardzo pocieszające twierdzenie, że też już nie się u nas zgodnie dzieć nie może!

Otóż, Panowie, jeżeli pod którym, to pod tym względem, potrafimy i tu dziś dać lepszy przykład. Obradować będziemy zgodnie, z godnością i powagą. Kto wyznaje zasadę: „modł się a pracuj”, te odpechnie od siebie wszelkie pokusy zadróżki. Tak, precz przedwzrostkiem z naszego koła i z naszego społeczeństwa z tą piekielną zadróżką, która niweczy najlepsze zamiary. Zdziwiłoby się potrzeba wzajemnej między jednostkami, między stanami, uznania dla wszelkiej woli dobrej, dla powagi wedle boskiego i ludzkiego porządku uznanej, dla światła, nauki, inteligencji, które tworzą niejako kość pacierzową w składzie każdego społeczeństwa. Bez wiary i inteligencji niema pracy, postępu.

Zgodnie tylko i z wzajemną życzliwością rozwijać się mogą i kształcić wszelkie cząstki społeczeństwa, tworzące całość, a nie w ciągłych zapasach, osłabiających siły, podniecających żądze.

Dajmy więc i my dziś tu w małym zakresie dobry przykład, że nie ulegamy prądom przewrotu, że nie powodujemy się zadróżką osobistą ani społeczną, że się kochamy jak bracia, że jak członkowie zgodnej rodziny polskiej pragniemy pracować na chwałę Boga i na użytek naszego biednego społeczeństwa, któremu przeciwnicy jego dosyć dokuczają, żeby nie zasnęło, nie potrzeba więc, abymy sami, niby budząc, osłabiali się ciągle wewnętrznymi rozterkami. Zgodą i miłością niech między nami zakwitną, a zakwitnie wiara, nauka, światło, inteligencja, zakwitnie praca zarobkowa, rolnictwo, przemysł, handel, zakwitnie wszelka *cnota i dobrobyt ogólny*.

Przemówieniu temu wtórowały liczne objawy zadowolenia ze strony słuchaczy.

Następnie p. marszałek wyjaśnił porządek obrad. Ponieważ program jest obfity a czasu do obrad kilka zaledwie godzin, trzeba się ograniczyć na wysłuchaniu referatów i koreferatów. Dyskusję prowadzić mogą tylko zjazdy, które na kilka dni się zbierają. Zjazd zresztą nie dyktuje praw i prawideł, podaje tylko w rezolucjach swych rady i wskazówki, które następnie dyskutowane być mają w łonie poszczególnych towarzystw, a mianowicie też w prasie.

Przystąpiono do referatów. W pierwszej części odczytywali swe prace panowie: B. Miński z Gdańska, redaktor „Gazety Gdańskiej”, Leon Nowicki, mistrz szewski z Chelma i mistrz murarski p. Szpydowski z Swiecia, dalej jako znawcy prawa panowie Thau z Wąbrzeźna i Jarkiewicz ze Sztumu. Referaty te dotyczyły wszelkich spraw towarzystw przemysłowych, ich prawnego stanowiska, potrzeby zakładania, wzorowych ustaw. Przytem referenci, wszyscy jako ludzie pracy dawali zgromadzonemu ogólnemu i poszczególnym radom, dotyczące rzemiosła, przemysłu i handlu, a przedewszystkiem potrzeby kształcenia się fachowego i podniesienia oświaty.

Po półgodzinnej pauzie, zapelnionej w ogrodzie muzyką i śpiewem, odbył się referat w sprawie zarobkowości i przemysłu domowego. Był to kulminacyjny punkt zjazdu, bo między referentem a koreferentem ks. proboszczem Odrowskim, nb. szwagrem referenta, odbył się prawdziwy i nadzwyczaj zajmujący turniej sprzecznych zapatrywań. Pan referent koszykarz Czyżewski z Gdańska, jest entuzjastą

dla zarobkowości i przemysłu domowego, a ksiądz Odrowski zajął niejako stanowisko prozy w obecności, że nie tyle rozszerza i urozmaicać gwałtem należy tę zarobkowość, ale starać się o to, żeby środki, któreimi rozporządzamy, udoskonalili, żeby mianowicie rzemieślnicy nasi utwierdzali się w oszczędności, słowności, doskonałości swych wyrobów. Publicznością z wielkim zajęciem wysłuchali obydwóch referatów, zdawała się tylko być zakłopotana, że w wielu punktach mówcy, o jednej rzeczy mówiący, nie byli zgodni.

Wytłómaczył się sprzeczność pozorną p. marszałek, wywołując z podziękowaniem dla mówców, że właśnie najdokładniej spełnili swój obowiązek, bo na to się ustanawia referentów i koreferentów, że z dwóch stron starali się rzecz przedstawić, bo każda rzecz ma dwie a niekiedy nawet i więcej stron. Wykaże się zresztą w rezolucjach, na które się ci panowie zgodzili, że w gruncie rzeczy jednego pragną, tak jak i my wszyscy, tj. podniesienia przemysłu.

Nastąpiły referaty pp. Grzeni ze Swiecia i dr. Paczkowskiego z Pelplina, które zgodnie orzekły, że o piśmie czyli organie wyłącznie przemysłowym na teraz myśleć nie można.

Dalej przedstawił historycznie i rzeczowo piękny referat o handlu p. K. Zabłocki z Torunia, p. dr. Poleski z Chelma mówił bardzo zajmująco o Pałędzi nie radził zawężać związku czyli centralnego towarzystwa Towarzystw Przemysłowych, bo myśł ta i w W. Ks. Poznańskim jeszcze nie dojrzała. Ostatecznie p. dr. Paczkowski z Pelplina przemawiał gorąco za zakładaniem Kółek śpiewackich.

Po wyczerpaniu porządku obrad już o bardzo spóźnionej porze p. marszałek przystąpił do odczytania i przyjęcia rezolucji.

Jednymyślnie uchwalono następujące rezolucje: 1) Rezolucja p. Mińskiego z Gdańska: I Zjazd Przemysłowców i Śpiewaków Polskich Prus Zachodnich w Chelmie i zechce uchwalić: Zważywszy, że przetrzymujemy nasi, członkowie Towarzystw i zajmujący się zakładaniem i podtrzymywaniem Towarzystw Przemysłowych, śpiewackich i innych, członkowie Zarządów Towarzystw, oraz szersze koła ludności polskiej za mało są obeznane z przepisami prawnymi, odnoszącymi się do stowarzyszeń, zebrań, zabaw, teatrów amatorskich, pochodów itp. —

zaleca się Towarzystwom przemysłowym i innym, ich zarządcom, a dalej członkom i samym przemysłowcom, jako i wszystkim zajmującym się zakładaniem lub podtrzymywaniem Towarzystw, zapoznać się dokładnie z prawami i przepisami odnoszącymi się do stowarzyszeń, zebrań, zabaw itp.

Zważywszy dalej, iż ku zapoznaniu się z odnośnymi prawami i przepisami pożądaną byłaby odpowiednia książka,

poleca się komitetowi Zjazdu resp. jego biuro poczynienie w tym kierunku odpowiednich, jakie uzna za stosowne, kroków.

2. Rezolucja p. Thaua:

Zjazd przemysłowców Prus Zachodnich uchwała: 1) potrzebne jest wypracować ustawy wzorowe, do których praca p. Thaua powinna służyć za podstawę,

2) zaleca się towarzystwom przemysłowym, aby ustawy wzorowe przez wybraną komisję wypracowane, przyjęły następnie jako instawy swego towarzystwa.

3. Z referatów pp. Czyżewskiego i ks. Odrowskiego wynikły następujące rezolucje:

a) Potrzebna jest statystyka istniejących początków przemysłu domowego tj. zbiór wiadomości gdzie, w jakiej mierze i w jakich okolicznościach przemysł taki w kraju istnieje.

b) Zważywszy, że w każdym przemyśle obok zręczności robotnika najważniejszą rzeczą jest zbyt zapewniony, powinna zachęta do przemysłów domowych wychodzić od *kapców*, którzy poznali potrzeby i upodobania publiczności, mianowicie też ludowej.

c) Zważywszy, że sami jeszcze drogą kupiecką nie potrafimy wszędzie zaspokoić potrzeb społeczeństwa, zaleca się, żeby mianowicie rodziny włościan zamożniejszych i małomieszczań synów swych, którym nie mogą pozostać dostatecznej do utrzymania ziemniaków spuścizny — oddawali w naukę do rzemiosła i handlu, a dawali im jak najlepsze podstawy szkolnej nauki.

d) Zważywszy, że między ludnością krajową a wychodzącą do ościennych krajów lub nawet za morze, mało jest związku zarobkowego, zaleca się pod pewnymi warunkami starać się o wzajemne porozumienie krajowców i wychodźców, w celach zarobkowych, odpowiednio do środków, dla obydwóch stron korzystnych.

4. Rezolucja mecenasa dr. Pałędzkiego:

Zjazd Przemysłowców polskich Prus Zachodnich uchwała: Poleca się towarzystwom przemysłowym, aby co dwa lata odbywały zjazdy przemysłowe.

5. Rezolucja p. dr. Paczkowskiego z Pelplina:

a) Nie zaleca się założenia osobnego organu dla spraw przemysłowych, ale wyraża się życzenie, aby istniejące pisma, mianowicie ludowe, zajmowały się także ile możności sprawami przemysłowymi.

Po uchwaleniu tych rezolucji p. marszałek w krótkich słowach podniósł znaczenie co dopiero odbytych obrad, podziękował zebraniemu za zajęcie, z jakim brali udział od początku do końca, podziękował jeszcze raz pp. referentom za gorliwą pracę. Poprzednio już po każdym referacie wnoszono okrzyki na cześć każdego z mówców na wniosek p. marszałka, a teraz raz jeszcze grzmiącym trzykrotnym okrzykiem dano im wyraz ogólnej wdzięczności.

W końcu p. marszałek wniósł okrzyk na cześć kobiet, pań i pańienek, które licznie reprezentowane były na sali i pilnie i z wielkim zajęciem przysłuchiwały się referatom. P. marszałek zaznaczył, że to jest wielki postęp, bo zwykle pleć żeńska niechętnie patrzy na zebrania, obrady i odrywki wynikające z zebrań. Na uczenie kobiet polskich wzniesione zatem trzykrotny okrzyk, grzmiący echemi swemi aż daleko po za salę.

Po załatwieniu tych wszystkich spraw zmęczeni uczestnicy ze sali dostali się do miłego chłodu w ogrodzie, gdzie się zaraz rozpoczęły nowe gody śpiewackie. Przy licznych stołach zajęto miejsca a nikt

już nie myślał o tem, żeby nawet na wspólny obiad wracać do skwarów sali. Nakryto stoły w ogrodzie i pokrzepiano się skromnie jadłem i napojem. Było to nader przyjemnie i praktycznie, ale ucierpiała na tem swada, która zwykła przy uczcie wspólnej dopowiadać to, czego podczas obrad poważnych wypowiedzieć nie zdołała. Szkoda to wielka, pocieszyć się jednak możemy. Mile są przy biesiadach naszych wylewy uczuć krasomówczych, ale niekiedy wyrządzają się w mało przydatne objawy wzajemnej, osobistej adoracji.

I pod tym względem można zauważyć, że w Chelmie przypadkiem czy zrządzeniem losów zaprowadziła się nowość: uczowano w zbytniem rozpięchnięciu pod cieniem drzew ogrodowych, żeby wznoszenie toastów mogło jakiegokolwiek mieć znaczenie dla biesiadującego ogółu, więc praktyczni rodacy nasi Prus Zachodnich powiedzieli sobie: kochajmy się i pracujmy, chwalić się i okadzać się nam nie potrzeba. Ob było się i było dobrze. Po uczcie tworzyły i odmianiały się różne grupy, w których rozmawiano o co tylko tak mile spędzonym dniu i sprawach jego.

Ogólne było zadowolenie wszystkich. Zjazd się udał przewybornie, a echa jego odezwą się w najodleglejszych zakątkach kraju, w dworach i chatkach.

Z zadowoleniem uznać należy, że inteligencja, a mianowicie ziemianie nasi dali piękny przykład solidarności, przybywając dość licznie na zjazd. Widzieliśmy przedewszystkiem dwóch posłów pp. R. Polczyńskiego i L. Słaskiego, dalej pp. E. Czarlifskiego, A. Połczyńskiego, E. Parczewskiego z Belna, Klińskiego, Cz. Czarlifskiego; z Księstwa był pan dr. Borowski oraz p. Robiński z Krotoszyzna, a cały zastęp Szanownego Duchowieństwa uświetnił także zjazd swą obecnością.

Mszą św. od rana na intencję pomyślności zjazdu odprawił w pięknej farze chelmińskiej ksiądz Sychel z Poznania.

Słusznie powiedział ks. Pobłocki w wstępem przemówieniu swem, że od Boga rozpoczynając dzień, słusznie się spodziewać można z niego dobrych owoców.

To też jak nie czerwona, wila się przez wszystkie referaty, wygłoszone w zebraniu, jedna myśl religijna. Nie było mówcy, któryby np. nie był w wywodach swych użył hasła: *Modł się a pracuj!* Jest to owo hasło bogobojne, które solą w oku jest naszym socjalistom i wszystkim korespondentom „Gazety Robotniczej”. Dobrze, że bez umowy i świadomości, tak często się na zjeździe odzywało! Jest to charakterystyczne dla stosunków Zachodniopruskich, a powinno być także wskazówką dla rządu: robić wszystko, co dla utrzymania ducha religijnego w kraju jest korzystne, a mianowicie, żeby w kościele i szkole unikać wszystkiego, co ducha tego może podkopać, a przynajmniej do zubożenia doprowadzić.

Pięknym był zjawdę zjazd chelmiński, zakończył się miłą, serdeczną zabawą, która na długo ożywiać będzie pamięć uczestników.

Uznawszy i podnosząc to, mam sobie jednak za obowiązek zwrócić uwagę na drobną wprawdzie usterkę, ale bardzo niewłaściwą, jakiej się podczas zjazdu tego dopuściła jakaś bliżej mi nie znana spekulacja prywatna, wyszukując sprawę publiczną. A nie godzi się, żeby prywatni spekulanci, za pomocą zjazdu chcieli wybić z kieszeni współobywateli kosztą poniesioną na podróż do Chelma, zwłaszcza, gdy się to dzieje nielegalnie. Gdyby ktoś chciał być białym medalikiem pamiątkowym na cześć zjazdu, powinien się był poprzednio porozumieć bądź z komitetem, bądź następnie z przyrzymującym zjazdu, czy się czynili te zgodzą na wybiecie i rozpowszechnienie takiego medaliku. Na swoją rękę podejmując taką rzecz pokątnie, spełniono czyn godny skarcenia. Kto ma rzeczywiście dobre zamiary, ten pokątnie nie działa, pokątnie nie wyszukuje. Z spekulacji prywatną, tą publicznie skarconą, czynnikami zarządzającą zjazdem nie wspólnego nie miały i dla tego tylko zapewne nie wkroczyli hamując, żeby bliżej robocie pokątnie nie robić reklamy, której może pragnęła.

Jubileusz „Katolika.”

(E) Rzadką, bardzo rzadką, uroczystości obchodził Górny Śląk w niedzielę w Bytomiu, bo oto czterdziestokrotny jubileusz istnienia „Katolika.” najstarszego z istniejących dziś pism polskich na Śląsku. Wśród nader trudnych warunków bytu prasy polskiej, zwłaszcza prasy ludowej, pod zaborem pruskim, mało dotychczas pism dożyło tak poważnego wieku. Jest to rowy dowód żelaznej wytrwałości i znakomitej siły odpornej polskiego ludu śląskiego; nader dowód jego wysokiej dojrzałości politycznej. Przejrzawszy raz, uczuciwy się ze snu wiekowego, skupił się lud ten około tego ogniska ruchu odrodzenia, i mimo najcięższych prób, mimo różnych przesładowań, już mu wygasnąć nie pozwolił.

Nie mniej niezwykłym i rozgłosu godnym jest jubileusz ten ze względu na ofiarowaną przez właścicielkę „Katolika.” pannę Ludwikę Radziejewską, kwotę 10,000 marek na rzecz Pomocy Naukowej dla polskiej młodzieży górnośląskiej. Dotychczas, o ile nam wiadomo, żadne jeszcze pismo polskie takim datkiem poszczycić się nie mogło.

Polska prasa ludowa pod trzema zaborami walczy dotychczas zawsze jeszcze (z małymi wyjątkami) z niedoborem. Jedynie „Katolik” stanął tak wysoko, że z przewyżek w dochodach tak znaczną sumę mógł poświęcić dla dobra ogółu. To materialne powodzenie swoje zawdzięcza „Katolik” głównie bardzo korzystnym warunkom geograficznym, w których żyje. Otóż okolica, w której „Katolik” posiada największy zastęp czytelników, jest okolica bardzo gęsto zaludnioną i to przeważnie przez ruchiawą od ludności rolniczej, przytęp wzięć lanknącą oświaty i polepszenia bytu ludność robotniczą. Odkąd zwłaszcza po ostatnich strejkach zarobki ludności tej się powiększyły, odkąd na cele wszelkich spraw publicznych stanęła sprawa socjalna, wzrasta liczba czytelników „Katolika” z każdym rokiem, a wraz z tem i materialne powodzenie pisma. To atoli bynajmniej nie przeszkadza z najwyższym uznaniem uchylić głowę przed niezwykłą a z szlachetnych pobudek płynącą ofiarnością panny Radziejewskiej. Oby przykład szlachetnej tej Polki przyswiecał przyszłym pokoleniom i zachęcał je do nasławnictwa.

Zdziwiło to może niejednego, że daru tego nie przekazano istniejącemu już w Raciborzu „Towarzystwu Pomocy Naukowej pod wezwaniem Błogosławionego Czesława”. Otóż Towarzystwo to powstało w takich warunkach, że odstąpiło sobie główną część inteligencji polskiej na Śląsku. Przekazanie owych 10 tysięcy marek Towarzystwu temu, było ze względów politycznych prawie niemożliwym. Lec o tam potem.

Nadto był obchód jubileuszowy u „Katolika” i z tego względu objawem bardzo wzruszającym i pocieszającym, że wzięły w nim udział dwa, iż się tak wyrazimy, konkurencyjne pisma polskie na Śląsku: „Nowiny Raciborskie” i „Gazeta Opolska”. Co do tej ostatniej, to już od początku istnienia swego szła ręką w rękę z „Katolikiem”. Inaczej „Nowiny”. Te od dawna prowadziły z „Katolikiem” bardzo zawzięta, a nieraz niesmaczną i sprawie więcej szkodliwą polemikę. Odkąd „Nowiny Raciborskie” przeszły na nowo w ręce p. J. K. Mačkowskiego, stosunek pism tych zmienił się zupełnie. Odtąd wszystkie trzy pisma idą ręką w rękę, tworząc na trzech końcowych punktach Górnego Śląska niby kartel silny przeciwko germanizacji i socjalnej demokracji. Są to też co prawda jedyne pisma polskie na Śląsku wydawane dla sprawy, a nie w celach osobistej spekulacji lub mącenia wody. Jakim zaś był rezultat ich pracy, pokazały owe 100 tysięcy podpisów pod petycją do ks. Biskupa. Uznając zasługi „Katolika”, tak „Gazeta Opolska” jak i „Nowiny Raciborskie” nie wahały się ani chwili, w obchodzie jubileuszu „Katolika” czynny udział wziąć.

Wszystko to złożyło się tak, że jubileusz ten stał się prawdziwym świętem narodowym. Ludzi napłynęło mnóstwo, samych delegatów było kilkuset, ponieważ blisko 30 Towarzystw wzięło udział w obchodzie. Zdała już witali uczestników nad bramą hotelu „Sanssouci” wspaniałe przystrojone, olbrzymi napis czerwony na tle białym „Witamy”. Charakterystycznym był napis na bramie wiodącej do ogrodu, który brzmiał:

„Kąd bądź przybywasz, jeżeliś jest wierny
Wierze i mówię, co je z ojców mamy,
Bratniem cię sercem witamy!”

Urządzeniem uroczystości jubileuszowej zajęło się ruchliwe Towarzystwo bytomskie „Przemysłowców” pod przewodnictwem p. Gallusa. Tak ogród jak i sala były pięknie przystrojone w zieleni, herby ziemi śląskiej i barwy papieżkie, prowincjonalne i państwowe. Uroczystość rozpoczęła się około godziny czwartej po południu po przybyciu redakcji „Katolika”.

Prasa polska była na uroczystości tej mniej licznie zastąpioną, niż się tego spodziewać było można. Oprócz redaktora „Nowin Raciborskich” p. Mačkowskiego, który reprezentował zrazem redakcją „Kur. Pozn.” i „Gaz. Gdańską”, i pana Koraszewskiego, redaktora „Gazety Opolskiej”, a zrazem reprezentanta „Dziennika”, żadne inne pismo z zaboru pruskiego zastąpione nie było. Z Krakowa przybył reprezentant „Czasu”, dr. Malkiewicz, i redaktorowie „Kur. Polskiego” pp. dr. Orłowski i Brejski, a z Lwowa jeden z redaktorów „Gazety Narodowej”.

Ogród hotelu Sanssouci był przepelniony. Wśród tłumy różnorodnego i różnobarwnego wyróżniali się mianowicie czarne mundury górników i stroje Rozbarczan, jedyni wai, która jeszcze na Śląsku zachowała odrębny strój ludowy. Przy dźwiękach muzyki płynęły w niebo z życiem i zapalem pieśni polskie, nieraz z kilkuset pierś. Pieśni te przeplatano mówkami okolicznościowymi. Ogromny zapal wywołał mianowicie turniej trzech redaktorów pp. Napieralskiego, Mačkowskiego i Koraszewskiego. Wzniesiony przez p. Mačkowskiego okrzyk na cześć zgody między prasą ludową, przyjęto grzmiącymi okrzykami. Ogólny nastrój był podniosły i poważny.

Właściwa uroczystość jubileuszowa, czyli *zebranie jubileuszowe* rozpoczęło się o godz. 6-tej na sali, która w jednej chwili napelniała się po brzegi. Cała inteligencja śląska była obecna, a także znaczna liczba kapłanów. Wymieni tu tylko naszego poeę ks. Bonczka, oraz i ks. Schirmeisena, proboszczy miejscowych, czcigodnego księdza Riemla, ks. Lossa z Dziezgowice, ks. Woczek. Po krótkim zagajeniu przez pana Gallusa, obrano przewodniczącym czcigodnego ks. prob. Riemla z Włochów, który znów na zastępcę swego powołał uwielbianego przez wszystkich Ślązaków Ojca Przeora *Ambrożygo* ze Skalki, a na sekretarza redaktorów „Nowin” i „Gazety Opolskiej”, pp. Mačkowskiego i Koraszewskiego. Następnie rozpoczęły się przemowy delegatów, istny turniej krasomówczy. Turniej ten do wiódł, że lud górnośląski posiada mnóstwo urodzonych mówców. Mowy, jakie wygłaszano, były nieraz tak co do formy, jak i co do treści zupełnie wykończone, a wiał z nich zapal ogromny dla wiary i mowy, dla wszystkiego, co polskie, wiała też i wdzięczność wielka dla „Katolika”.

Najprzód składali życzenia delegaci Towarzystw św. Alojzego, dalej delegaci Związków robotniczych, a w końcu „Kółka” i inne Towarzystwa. Z mów wygłoszonych zasługują mianowicie dwie na wyróżnienie, mowa p. *Parzygola z Gliwic* i p. *Poloka z Raciborza*.

Pan Parzygół, delegat założonego dopiero przed tygodniem Towarzystwa Przemysłowców w *Katowicach*, wręczył redakcji „Katolika” od członków Towarzystwa tegoż datkę stumarkową (100) jako pierwszy przyczynicel ludu do funduszu panny L. Radziejewskiej. Dar ten przyjęto gromkimi okrzykami.

Pan Polok z Raciborza wyraził życzenie od braci z lewego brzegu Odry, już za zupełnie stracony uważanego. Tymczasem żyje tam duch polski bardzo silny, na co dowodem rozwój „Nowin Raciborskich”. Związek wzajemnej pomocy robotników górnośląskich, liczący kilka tysięcy członków, wręczył p. *Napieralskiemu*, założycielowi swemu, a dzisiejszemu redaktorowi „Katolika”, dyplom na członka honorowego.

Literat śląski p. *Kodziej* przywiózł z nad granicy życzenia braci z kordonu.

Za wszystkie te życzenia dziękował w pięknej, pełnej zapalu do pracy mowie redaktor p. *Napieralski*. Zachęciwszy słuchaczy do wytrwania na raz obranej drodze, zaznaczył, że praca redakcyj nie byłaby wydała takich owoców, gdyby całem wydawnictwem nie kierowała wydawczyni taka, ja

p. Radziejewska, i wznosił okrzyk na jej cześć. Zapal, z jakim okrzyk ten powtórzono, świadczył wymownie o tem, że lud słazki odczuwa dobrze wyświadczone sobie dobrodziejstwo i do wdzięczności się poczuwa.

Witany gromkimi okrzykami, wstąpił następnie na mównicę ksiądz poseł Licencyat Radziejewski. W mowie swej zwrócił mowca przede wszystkim na to uwagę, że wszystko, co się stało na Ślązku, stało się z woli Bożej. Bóg sprawił odrodzenie ludu śląskiego. Po Bogu ludowi temu cześć się należy, że dobrze pojął i zrozumiał głos Opatrzności i że tak chętnie garnie się do pracy około przyszłości swojej. To też mowę swą zakończył ks. Radziejewski okrzykiem na cześć ludu. Następnie wznosił jeszcze okrzyk na cześć obecnego redaktora p. Napieralskiego, godnego następcy swego. I ten okrzyk przyjęto z wielkim zapalem.

Na zakończenie przemawiał jeszcze ks. proboszcz Riemel. Wspomniał na słowa nieodżałowanej pamięci księdza kanonika Ficka: „Dopóty Górny Ślązki pozostanie katolickim, dopóki w języku polskim śpiewa swe pieśni i Godzinki”, i zachęcał w gorących słowach cały lud Ślązki do wierności dla wiary i mowy, do obrony narodowych właściwości. Na zakończenie wznosił mowca okrzyk na cześć Ojca św. (Okrzyk na cześć cesarza wznosił już poprzednio jeden z delegatów).

Oto przebieg zebrania. Nie było na niem szumnych frazesów i deklamacji jakich niekiedy pada mnóstwo na podobnych zebraniach w innych częściach ziemi polskiej, były to mowy i przemówienia twarde, jak ta dola ludu śląskiego, czasami tylko rzewne i wzruszające, jak ta iskra idealna w pierśsiach jego, której sześć wieków wygasić nie zdołały. A każda z mów tych świadczyła o wysokości dojrzałości ludu, który los swój we własne ujął dłonie i sam nim kieruje. Nie były z nich ani miękkość rozpieszonych uczuć, ani ból zwątpienia, ale żelazna potęga wiary, pracy, czynu i ufności we własne siły.

Gdy w Krakowie lub we Lwowie święcą się szumne uroczystości sokolskie i inne, dają na nie liczne zastępy delegatów ze wszystkich stron Wielkopolski. Na obchody życia i pracy bliższych wam Górnoślazaków nikomu ani się zajrzeć nie chce. A szkoda, bo wiele, bardzo wiele moglibyście się panowie od nas nauczyć, mianowicie samopomocy i wytrwałości, której pono najwięcej wam brakuje.

My dziś dumni jesteśmy z naszego „Katolika”, z naszych „Nowin” i „Opolskiej Gazety” i wdzięczni za to, żeście nam dali takich dobroczyńców i przewodników, jakimi są ks. licencyat Radziejewski i cecigodna siostra jego i życzymy wam, Wielkopolanie, abyście i wy mogli jak najrychlej podobne obchody jubileusze!

Nadmieniam jeszcze, że po zebraniu nastąpiła zabawa z tańcami, która trwała do rana.

Proces w Xanten przeciw rzeżakowi Buschoff, o zamordowanie dziecka.

VI.

W sobotę po południu badał przewodniczący rzeczoznawców rzeżników, którzy mieli zaopiniować czy plany na worku, który w mieszkaniu Buschoffa znaleziono z krwi pochodzą.

Telegram już doniósł wczoraj, że ci rzeczoznawcy oświadczyli, że te plany pochodzą z wędzarni — z szczegółowszego od telegramu sprawozdania dowiadujemy się dziś, że rzeczoznawcy nie powiedzieli stanowczo, jakoby te plany z krwi nie pochodziły, bo to jest możebnem. — Chemika dr. Bückena z Krefeldu, zapytuje przewodniczący, czyby mógł chemicznie skonstatować, ażeł na tym worku są plany pochodzące z krwi ludzkiej. Chemik odpowiada na to, że mógłby chyba skonstatować, czy to jest krew, jeżeli tam krew jest, ale nie mógłby oznaczyć, czy ta krew jest ludzka, czy też bydła, i wogóle zwierzęca.

Świadek Anna Mauritz: „Kilka dni po zamordowaniu Jasia szłam ulicą od bramy ku rynkowi. Tuż przede mną szedł stary Buschoff (podsądny) z swoim synem Zygmundem. Słyszałam, jak Zygmund mówił do ojca: „Ojcie, oby się tu tylko nie wydało!” Te słowa słyszałam bardzo dokładnie, byłam tylko o trzy kroki od rozmawiających z sobą oddaloną. Ojciec (podsądny) trzymał syna za rękę, a gdy się lekko obejrzał i mnie zobaczył, przyciągnął syna do siebie, jakby mu milczeniem nakazywał. Podsądny powiada, że o tem wszystkim nic nie wie.

Pierwszy prokurator zapytuje „Anny Mauritz, czemu o tem dawniej nie mówiała? Na to odpowiada Mauritz, że powiadała o tem rodzicom zaraz nastajurż, ale rodzice nie przywiązywali do tego żadnej wagi. — Sąd postanowił zawezwać rodziców Anny Mauritz.

Telegram z Cleve, z dnia wczorajszego donosi, że radca sądu ziemianckiego Brixius, który pierwotnie prowadził śledztwo przeciw Buschoffowi, oświadcza, że od pierwszej chwili był przekonany o niewinności Buschoffa, a mimo to zatrzymał w więzieniu śledczym jego, żonę jego i córkę i t. dla ich własnego bezpieczeństwa. — Dzisiaj zgłosiło się przed sądem bardzo wielu świadków, którzy powiadają, że będą mogli złożyć ważne świadectwo. Sąd postanowił ich wszystkich zapoznać na termin.

Cleve, 12 lipca. Wczoraj po południu oświadczył radca sądu ziemianckiego Brixius, że nabył przekonania, że wielu świadków, którzy przy każdym późniejszym badaniu ich coraz więcej wiedzieli, utworzyli sobie złość z tego co widzieli, częścią z tego, co slyrzeli, obraz fantastyczny, który przy następnych badaniach ich coraz jaśniejszy im przed oczami stawał. Ci ludzie z góry byli przekonani, że Buschoff zabił to dziecko i nikogo innego o to nie zdolni byli posądzić. Brixius udowodnił następnie sądom demonstracyjnie drzwiami sali, że ręka, która do domu Buschoffa, ponieważ wniesła do domu Buschoffa było zastawione stołem kramnym. Referendaryusz Franoux potwierdza to zeznanie.

Niemcy.

Berlin, 11 lipca. Przyszłe posiedzenie parlamentu ma się zajmować między innymi kwestyą

wychództwa i nowelą do ustawy, dotyczącej wspierania ubogich gminnych. Nadto prawdopodobnie przyjdą pod obrady parlamentu projekta, normujące jednolity czas w życiu społecznym i konwencya z Szwajcaryą, dotycząca patentów, wzorów i znaków ochronnych.

Zebrańie stronnictwa centrum odbędzie się 17 bm. w Nissie. Posłowie hr. Ballestrem, baron Huene, dr. Lieber i dr. Porsch przyrzekli przybyć na to zebranie, które, o ile dotychczas wiadomo, będzie bardzo licznem.

Umianie kogo waryatem zależy dziś od lekarza i sędzię. Przeciwko tej procedurze powstaje wielka agitacya w Niemczech, na której czole stanęło około sto konserwatywnych mężów prawników, lekarzy itp. W odezwie na ten cel ogłoszonej, wzywają oni do wspólnej pracy całego społeczeństwa, odwołując się na smutne wypadki z ostatnich lat, gdzie to ludzie zupełnie zdrowych umysłów osadzano w zakładach dla obłąkanych. Ci konserwatyści żądają, aby mającemu być ogłoszonym za waryata, został przydanym obrońca, w dym razie na koszt państwa, a decydować o tem, czy kto jest waryatem, czy nie, ma osobny sąd obywatelski — rodzaj sądów przysięgłych.

Komisya, składająca się z siedmiu członków, a zajmująca się reformą wyższego szkolnictwa, na mocy rozkazu gabinetowego z dnia 29 grudnia 1890 r., ukończyła swe prace 1 czerwca r. b. Cesarz podziękował tej komisji za jej gorliwość i staranną pracę.

Poufne pismo miało podług gazet socjalistycznych wysłać minister wojny do naczelnych prezesów, nakazując im, aby zalecali „Kriegerverajom”, żeby nie przyjmowali na członków socjalistów, a wykluczali ich, jeśli należą do tych towarzystw. To pismo ma być z dnia 24 stycznia 1891 r.

Elis-kancelarz, książę Bismarck, wystąpił w „Hamb. Nachr.” przeciw obydwo om okólnikom, które w przeszłym tygodniu „Reichsanz.” ogłosił był. Bismarck lży po swojemu hr. Capriviego, a dalej powiada, że dwa te orędzia zmierzają do tego, aby zdyskredytować męża stanu, który prawie przez lat 30 skutecznie (?) kierował polityką Niemiec i był reprezentantem powagi Niemiec za granicą. Zwłaszcza pismem z czerwca 1890 roku postanowiono zdyskredytować Bismarcka za granicą, a co do pisma z dnia 9 czerwca r. b., z powodu podróży Bismarcka na ślub syna, powiada Bismarck, że nie jest ono jedynem w tym względzie do dworu austriackiego wystósowanem i to, jeżeli nie co do ślubu, to co do przyjmowania księcia Bismarcka we Wiedniu.

Stanowisko ambasadora, niemieckiego, księcia Reuss w Wiedniu, ma być zachwianem z powodu stosunku, jaki książę Reuss zajął w obec Bismarcka, gdy on był we Wiedniu. Ambasador wypowiadał wprawdzie wszystko, co mu z Berlina przepisało, ale po za tem nie tał się z swemi sympatjami dla Bismarcka. Zona ambasadora przyjęła wizytę ks. Bismarcka i rewizytowała go.

„Nordd. Allg. Ztg.” zaprzecza, jakoby pan dr. Bosse wypracował by nowy projekt szkolny.

Włochy.

Rzym, 11 lipca, Konsystorz papieżki, zapowiedziany początkowo na połowę lipca, odbył się dzisiaj. Biuro Wolffa podaje o przebiegu tego aktu następujące szczegóły: Dzisiaj przed południem ogłosił Ojciec św. w sali konsystorza w Watykanie przed bawiacymi obecnie w Rzymie Kardynałami nominacya nowych Biskupów. Następnie udał się Papież z dworem swoim do sali tronowej, gdzie nowo kreowani otrzymali od Papieża odznaki biskupie. Po tej ceremonii oddali nowi Biskupi wizyty dziekanowi kolegium Kardynałskiego, Kardynałowi Monaco la Valetta. Jutro złożą nowo zamianowani Biskupi w ręce szefa kancelaryi papieżkiej, Kardynała Mertel, wyznanie wiary i przysięgę. Prekonizowani zostali następujący Biskupi: Arcybiskup Walency, Kardynał Monesillo y Viso, mianowany został Arcybiskupem w Toledo; generałny wikaryusz w Santiago (Chile), Montes otrzymał biskupstwo tytularne w Amathus; Nont Sylva, kanonik katedralny w Guada lasur (Meksyk) mianowany został Arcybiskupem Coliny; Arcyopat Benedyktynow w St. Martin (Węgry) zatwierdzony został jako Opat; kanonik katedry w Pournrey, de Croliere mianowany został Biskupem w Namur; Biskup z La Rochelle, msgr. Ardin, Arcybiskupem w Sens; generałny wikaryusz z Tours, msgr. Villiez, Biskupem w Arras; ks. Lamoureux, Biskupem w Saint-Flour; generałny wikaryusz w Dijon, msgr. Frerot, Biskupem Angoulennu; Biskup w Ventimiglia, msgr. Regio, Arcybiskupem Genui; Msgr. Tommasi, Biskup z Fiesole, Arcybiskupem Sienny; Msgr. Balmieri, Arcybiskup z Sardi, przeniesiony został do Brindisi; msgr. Contieri, zakonnik brazylijski, mianowany Arcybiskupem tytularnym Farsalu; msgr. Conti, audytor nuncjatury w Lizbonie, tytularnym Biskupem w Samos i naznaczony na internuncyusa przy rzeszypospolitej Wenezuela; msgr. Barone, wikaryusz apostołski w Zante, mianowany został Biskupem w Casale; Ojciec Falconio, z zakonu Reformatorów, Biskupem w L'Aeilonii; Msgr. Codisea, dziekan w Bisceglie, Biskupem Luzery; ksiądz Gandrelli, proboszcz w Vitiano, Biskupem w Borgo San Sepolcro; ksiądz Boracchi proboszcz w Levice, Biskupem w Massa Maritima; Msgr. Passevius Biskupem tytularnym Ptolemei; kanonik Daffra Biskupem Ventimiglii; Msgr. Graziani Biskupem w Sortino; Msgr. Casoli tytularnym Biskupem Miletu. — Nominacya nowych Kardynałów nastąpi prawdopodobnie dopiero w jesieni.

Adriano Lemmi, wielki mistrz włoskiej masoneryi, wybrał się niedawno w podróż po Górnych Włochach, gdzie wygłaszał mowy, w których wobec nadchodzących wyborów rozwijał swój antychrześcijański program. Zdaniem jego państwo nie powinno się nadal troszczyć o religią; ma ono być zupełnie bez Boga; nigdzie, nawet w szkołach, nie ma być mowy o Bogu. Włochy mają być państwem bez księży i być przykładem dla innych narodów. Ministerstwo wyznań i wszelkie państwowe ceremonie religijne mają być usunięte. — Masoński ten program zgadza się prawie zupełnie z programem Crispiego, wygłoszonym przez tegoż w Palermo.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 12 lipca.

Doniesienia urzędowe. Król mianował asesora re-jencyjnego Glasenappa w Tacholi landratem, a ministeryum spraw wewnętrznych zleciło mu urząd landrata na powiat tacholski.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Listy wyborcze w mieście Poznaniu wyłożone będą w biurze podatkowym przy ulicy Wrocławskiej nr. 39, wchód z ulicy Koziej, od 15 do 30 b. m. włącznie. Nie wątpimy, że każdy wyborca, o ile się to da, osobiście do nich zajrzy, czy jest zapisanym, zwłaszcza, że wskutek nowego systemu podatkowego zapewne listy te inaczej się ukształtują, jak dotychczas.

W tym roku wybierać będziemy trzynastu radnych.

Dochodzi nas smutna wiadomość o śmierci s. p. Gustawa Potworowskiego z Goli, który zgasił dzisiejszej nocy po długich i ciężkich cierpieniach, znoszonych z prawdziwie chrześcijańską rezygnacyą. Zmarły był synem s. p. Gustawa, jednego z najznakomitszych mężów Wielkopolski, dzielnego współpracownika Marcinkowskiego, Mielżyńskich, Działyńskich i t. d. Krótkość czasu nie pozwala nam na na napisanie obszerniejszego nekrologu. Uczynimy to później, skoro nas dojdą dokładniejsze zapiski ze życia tego męża, który do ostatniej chwili był wiernym synem Ojczyzny i Kościoła. R. i. p.

S. p. Maksymilian Braun, b. kapitan inżynierii wojsk polskich i b. profesor gimnazjum św. Maryi Magdaleny, znany w mieście naszym obywatel, zmarł w dniu wczorajszym w 92 roku życia. R. i. p.

Zwyczajne zebranie miesięczna Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol” w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 13 b. m. wieczorem o godzinie 9 na sali p. Kempfa. Na porządku obrad sprawozdanie delegacyi lwowskiej. — Z powodu ważnych innych spraw uprasza się Szanownych Członków o jak najliczniejsze zebranie się. Zarząd.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro w środę dnia 13 lipca o godzinie 5 po południu. Na porządku obrad pomiędzy innymi uchwała kosztów na reparacya betonu w zbiorniku na Winiarach.

Fizyk powiatowy poznański, radca medycyny dr. Kunau wyjechał na 3 tygodnie za urlopem; zastępuje go fizyk powiatowy radca zdrowia dr. Hirschberg.

Do ogrodu zoologicznego przybędzie wkrótce sławny muzyk pierwszorzędnny Fleischer i dawać będzie przedstawienia w 3 koncertach. Liczba członków Towarzystwa podniosła się w ciągu lata do dawniejszej wysokości, tak, że wskutek nowych urzędów, Stowarzyszenie szkody nie poniosło. Opozycya początkowa ustała. Jeżeli rodzina, składająca się z 4 osób, chciałaby tylko w niedzielę być w ogrodzie, to zapłaci przż z rok 52 marki, mając zaś abonament, płaci tylko 12 marek.

Ślub. W niedzielę dnia 10 b. m. pobłogosławił Najprzew. ks. Biskup Likowski związek małżeński pomiędzy panem Stanisławem Lasockim z Dzierżbi, synem s. p. Romana i Emilji z domu Dunin, a panną Anną Kurnatowską z Pożarowa, córką czcigodnego marszałka Stanisława Kurnatowskiego i małżonki jego Leokady z hrabiów Potworowskich.

Pobiedziska. Towarzystwo Przemysłowców w Pobiedziskach urządziło w niedzielę dnia 17 lipca w boru Pomaranzaniomik majówkę (zabawę latową) w której także wezmą udział i dzieci szkolne. Wymarsz o godzinie 1 1/2 po południu z lokalu p. Pietrzyńskiego. Wszystkich dobrze zycielnych Towarzystwu na powyższą zabawę zaprasza uprzejmie Zarząd.

Kościeln. Program popisu publicznego z prywatnej nauki języka polskiego w Kościele dnia 13 lipca 1892. Początek po południu o godz. 2. Śpiew kościelny klasa Ia i b. 1) Klasa III a i b.: a) pacierz, od godz. 2—2 1/2 b) czytanie, c) pieśń kościelna (nauczytel p. Gryglewicz). 2) Klasa II a i b.: a) pacierz, b) czytanie, od godz. 2 1/2—3 1/2 c) ćwiczenia w stylu (nauczytel pan Krzesiński), d) pieśń kościelna (nauczytel p. Gryglewicz). 3) Klasa Ia i b.: a) pacierz, b) czytanie; od godziny 3 1/2—4 1/2: c) ćwiczenia w stylu, d) deklamacye (nauczytel p. Nowakowski), e) śpiew kościelny (nauczytel p. Gryglewicz).

Kruszyński handlarz Meyer Dawidzki otrzymał pozwolenie na przybranie nazwiska właściwszego „David”.

Z Wojcina pod Strzelnem, otrzymujemy z prośbą o umieszczenie, następujące pismo:

„Z bólem serca pożegnaliśmy tu w niedzielę czwartą po Zielonych Świątkach czcigodnego naszego proboszcza, księdza Pacieszyńskiego, przenoszącego się do Gniewkowa. Składamy mu niniejszem serdeczne podziękowanie za czteroletnią opiekę nad parafią naszą, za wszelkie mozoły i trudy, jakie około dobra dusz naszych, około upiększenia i wyposażenia kościoła naszego sobie zadał. Krótki stosunkowo czas bawił u nas ks. Pacieszyński, ale wszędzie znał jego prace, jego zachody. Za staraniem jego został kościół nasz uposażony w dwie nowe i piękne chorągwie, w nowy baldachim, metalowy krzyż procesyjny osrebrzany, pacykał alfondowy, dwa wielkie obrazy na ołtarz, kociołek do święconej wody, pulpit do mszału i wiele innych sprzętów kościelnych — a nie szczędził też ksiądz Proboszcz trudów, aby upiększyć naszą świątynią Pańską, zwłaszcza chodząc zimą wśród śnieżyzy i mrozów po koleździe. Stokrotnie Bóg zapłać ks. Proboszczowi; w naszych choć nieudolnych modłach do Stwórcy Wszechmocnego nie przestaniemy zasylać prośb błagalnych, by raczył jak najlepszym zdrowiem obdarzać księdza Pacieszyńskiego i by w Gniewkowie z równą, jak u nas, zapobiegliwością mógł pracować, zyskując sobie serca parafian, których prosimy, aby czcigodnego swego Proboszcza w jego pracach chętnie popierali, bo to Pasterz dobry. Żegnamy Cie, Wielmożny księże Proboszczu, nie zapomnij o Twych dawnych parafianach!

W imieniu parafian

I. K.”

Koynia. Nauzytel zwyczajny tutejszego seminarjum nauczycielskiego Ulbrich mianowany został kierownikiem i pierwszym nauczycielem zakładu preparatów w Rogoźni.

Teatr polski w Bydgoszy. W środe obraz historyczny Kościusko pod Raclawicami.

Odznaczenie pracy Polaka. Warszawski „Przełgąd pedagogiczny” podaje w najnowszym numerze wiadomość, która niewątpliwie napelni żywą radością każdego interesującego się sprawami wychowania. Oto w każdym

z czasopism londyńskich, poświęconym pedagogice, ogłoszono co następuje:

„Pewne grono nauczycieli naszych (angielskich) powzięło zamiar zbadania wszystkich metod czytania i pisania. W tym celu zgromadziło całą bibliotekę z 500 bisko druków we wszystkich prawnie językach cywilizowanych. Po sumiennem zbadaniu tego całego zbioru, dano pierwszeństwo metodzie polskiej Kazimira Promyka (tytuł książki: „Obrazowa nauka czytania i pisania”, Warszawa, 1887), jako wiodącej do zamierzonego celu drogą najprostszą i najracjonalniejszą i rozwijającą władzę umysłowe uczniów. Ta metoda zmniejsza pracę nauczyciela do najszczęśliwszej możliwie granic i podnosi do najwyższego stopnia samodzielność uczniów. Jest zatem pożądanem wprowadzenie podobnej metody do naszych szkół elementarnych a przede wszystkim napisanie odpowiedniego podręcznika w języku angielskim. Mimo wielu trudności, jakie nastęrcza ortografia angielska w przeprowadzeniu tego planu, miejmy nadzieję, że wcześniej lub później metoda ta będzie przyjęta i w praktyce zastosowana w kraju naszym”.

Z nad granicy piszą do „Katolika”: Zeszłego tygodnia odstawili rosyjscy urzędnicy aż do granicy 52 osoby, którym to nakazano natychmiast opuścić granice Rosyi. Byli pomiędzy nimi ludzie pochodzący z Górnego Ślązka, z Poznania, ale także z dalszych stron. — W ostatni dzień czerwca usiłowała podobno znaczna liczba ludzi z Królestwa Polskiego przejść przez granicę pod Michałowicami pod pozorem, jakoby się udali zamierzają do procesyi do Kalwaryi, a w rzeczy samej, ażeby wywedrować do Ameryki. Rosyjska żandarmerya odepędziła po zajadłej utarcce, podczas której kilka kobiet zraniono, pewną część wychodźców napowrót za pomocą kozaków, więzając ich części jednak udało się granicę przekroczyć.

Kalendarz.

We wtorek 12 lipca św. Jana Gwalberta opata.	Wschód słońca o g. 8 m. 51.
W środę 13 lipca św. Małgorzaty p. i Eugeniego B.	Zachód o g. 8 m. 18.
W czwartek 14 lipca św. Bonawentury.	Wschód słońca o g. 8 m. 52.
W piątek 15 lipca Rozesł. św. Apost. i św. Henryka.	Zachód o g. 8 m. 18.
W sobotę 16 lipca N. M. P. Szkaplerznej.	Wschód słońca o g. 8 m. 53.
W niedzielę 17 lipca św. Aleksęgo w. i Berty p.	Zachód o g. 8 m. 17.
W poniedziałek 18 lipca św. Szymona z Lipn. i Kamila.	Wschód słońca o g. 8 m. 54.
	Zachód o g. 8 m. 16.
	Wschód słońca o g. 8 m. 57.
	Zachód o g. 8 m. 14.
	Wschód słońca o g. 8 m. 58.
	Zachód o g. 8 m. 13.
	Wschód słońca o g. 8 m. 59.
	Zachód o g. 8 m. 12.

Ze wsi, 10 lipca.

(W. S.) W dzisiejszym numerze Redacya „Kuryera” wyraża obawę, ażeł skutek wizyty ministra będzie dobry, skoro w powrocie do pewnej stacyi towarzyszył mu między innymi generałny superintendent, dr. Hessekiel. Sądzę, że nie należy robić takich przypuszczeń, skoro córka (czy nawet dwie) jego prywatnie uczyła się języka polskiego, a on pozwalał na to, więc uznawał potrzebę. Jak język polski potrzebny nawet Niemcom, dowodem rozmaici urzędnicy, którzy u znanego mi nauczyciela brali lekke języka polskiego. Za jednego z nich opłacała honorarium kasa rządowa. Czyż to nie dowód, iż znajomość języka polskiego potrzebna w naszej Wielkopolsce? (Wzmiankę o p. Hessekiel podaliśmy za „Schlesische Volks Zeitung”. Red. „Kur. Pozn.”.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Poradnika Gospodarskiego, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 28 i zawiera: Wpływ dojenia na wydajność mleka u krów. — Pytania i odpowiedzi. — Ceny zboża i owoców rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wroławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiej centralnej targowicy z dnia 4go lipca 1892. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 lipca.

BAZAR. Pani Kęska z Grembanina, pani Karnkowska z córka z Królestwa Polskiego, hr. Czarniecki z córkami z Pakosławia, Chetkowski z żoną z Sośnicy, hr. Żółtowski z Myszkowa, hr. Potocki z Rymanowa, Krzyżanowski z Konarzawa, Straszynski ze Lwowa, Horwatt z Gorzyceka, Lewaskowski ze Lwowa, Karnkowski z bratem z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Moszezeński z Piglowie, Weimann z żoną z Berlina, Beyher z Hamburga, Neumann z Lipska, Roessler z Berlina, Schuch z Bydgoszczy, Staniszewski z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Zakrzewski z synami z Kleszczewa, Jarnatowski z Augustusburga, Wruck z Czarnkowa, Stroński z Uścia, Frankenberg z Gniezna, bracia Eppner z Ługowiny, Clavier z Berlina.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12	9	11
Pszelica niżej na lipiec-sierpień	171	169	107	107
na wrzes.-paźdz.	173	171	100	100
Zyto słabo.	189	188	102	102
na lipiec . . .	189	188	96	96
na wrzes.-paźdz.	170	168	102	102
Olej rzep. słabiej na lipiec . . .	51	50	94	94
na wrzes.-paźdz.	51	50	170	170
Okowita ociężale eksportowa	86	86	81	81
na lipiec-sierpień	85	84	96	96
na sierpień-wrzes.	85	85	64	64
na wrzes.-paźdz.	86	86	61	61
na listop.-grazd.	84	84	93	93
na kwiecień-maj	85	85	85	85
spoyżycza . . .	56	40	168	168
Owies na lipiec . . .	148	148	128	128
Wyprzedziano: żyta węcpił . . .	50	50		
okowity kw. eksp.	10,000	10,000		

Szczecin, 12 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12	11	12
Pszelica spok.	189	188	50	50
na lipiec . . .	189	188	50	50
na lipiec-sierpień	178	178		
na wrzes.-paźdz.	178	178		
Zyto słabiej na lipiec . . .	189	188	37	37
na lipiec . . .	189	188	35	35
na lipiec-sierpień	175	173	35	35
na wrzes.-paźdz.	170	168	10	10

Stan powietrza.

Dnia 11 lipca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Mulaghmore	757	W.Pln.W.	4 zachm.	14
Aberdeen	764	W.	3 pogodnie	13
Christiansund	762	Z.	1 deszcz	9
Kopenhaga	757	Pln.Z.	3 zachm.	13
Sztokholm	751	Pln.Z.	6 deszcz	13
Haparanda	750	W.	4 zachm.	12
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	753	Z.	1 pochmurno	15
Kork. Queenst	755	Pld.W.	5 pochmurno	18
Cherbourg	762	W.	3 pogodnie	15
Helder	764	Pln.	3 bez chmur	14
Sylt	760	Pln.Pln.Z.	3 pochmurno	14
Hamburg	760	Pln.Z.	2 zachm.	14
Swinoujscie ¹⁾	758	Z.Pln.Z.	3 zachm.	13
Nowyport	755	Z.	3 bez chmur	16
Klajpeda	752	Z.Pln.Z.	4 zachm.	13
Paryż	762	W.Pln.W.	2 bez chmur	15
Monaster	—	—	—	—
Kalsruhe	762	Pln.W.	2 pół zachm.	17
Wiesbaden	762	Z.	2 bez chmur	16
Monachium ²⁾	762	Pld.Z.	5 pogodnie	17
Kamienica	760	Pln.Z.	2 zachm.	18
Berlin	759	Z.Pln.Z.	3 pochmurno	16
Wiedeń ³⁾	759	Z.Pln.Z.	3 zachm.	19
Wrocław	758	Pln.Z.	2 bez chmur	16
Ile d'Aix	758	W.Pld.W.	4 pogodnie	19
Nizza	758	Pld.Pld.Z.	1 pogodnie	22
Tryest	756	W.	1 pół zachm.	27

¹⁾ Po południu deszcz. ²⁾ Nocą burzliwy deszcz. ³⁾ Nocą burza.

Pogład na stan powietrza. Na Z. i Pld. Europy ciśnienie silnie się obniżyło; tak że wysokie ciśnienie w Europie rozciąga się tylko od północnej części morza północnego i Szkojczy aż do Alp i Alverni. Europa zachodnia stoi z nie, scami jednymi wiatrami z Pld.W. pod wpływem głębokiej, od Irlandji leżącej niżki, natomiast Europie wschodniej i centralnej wpływa jeszcze zawsze na stosunki atmosferyczne uchodząca zwolna na Pln.W. niżka. W skutek tego panuje tu i owdzie deszcze, w Europie południowej w towarzystwie burz.

Sprzeczzenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
11. Po połud. 2	762.8	Pln. orzezw.	dosyć pog.	+20.7
11. Wiecz. 9	761.8	Pln.Z. lekki	pogodnie	+16.7
12. Rano 7	761.5	Pln.Z. orzezw.	dosyć pog.	+14.8

Dnia 11 lipca maximum ciepła + 22,5° Cel.
11 minimum " + 12,0°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 11 lipca. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż sprzedano (wliczając sprzedawcę i przedwczorajszymi) 2707 sztuk bydła rogatego (136 duńskich i szwedzkich), 9227 sztuk trzody chlewniej (między niemi 412 duńskich, 187 bak.), 1799 cielat, 28971 skopów. — Bydło rogate. Handel w lepszym towarze poszedł dość gładko, w ostatnim tygodniu. Targ, mimo że eksport był cokolwiek słabszy, jak przed tygodniem, został prawie zupełnie opróżniony. Płacono za gatunek I 61—63 mkr., za gatunek II 56—59 mkr., za gat. III 46—54 mkr., za gatunek IV 40—44 mkr. za 100 funt. wagi mięsnej. Trzoda chlewna. Handel w trzodzie krajowej i duńskiej był przy cenach wyższych, mimo małego eksportu, ożywiony, osłabił atoli przy końcu. Wszystkie rozkupiono. Płacono za gatunek I 59—60 mkr., za wyborowe gatunki wyżej, za gatunek II 57—58 mkr., za gatunek III 53—56 mkr. za 100 funt. przy 20 proc. tary za sztukę. Bakuny pociągały w cenie i zostały rozkupione. Płacono 49 mkr. za 100 funt. przy 50—55 funt. tary za sztukę — Ciała. Interes szedł początkowo dość gładko, lecz niebawem osłabił i zwolnił. Ceny zeszedły czwarciu zaledwie się daly uzyskać. Płacono za gatunek I 55—55 ten. za wyborowe partie wyżej, za gatunek II 46 do 54 ten., za gatunek III 35—45 ten. za funt wagi mięsnej. — Skopy. Przypadki choroby rącie u skopów na targ sprzedanych mnożyły się zaraz po nadejściu transportów bardzo, zjadł też niebawem policja weterynarska zakazała o godzinie 9 1/2 wywoz skopów. Od tej chwili nastąpił zastój w interesie. Poprzez dnia płacono przy drobny obrocie za I gatunek 44—46 ten., za najlepsze angielskie jagnięta 60 ten., za gatunek II 40 do 42 ten. za funt wagi mięsnej. Na targu pozostało do 20,000 sztuk. Trzodę chudą zaniedbywano więcej, aniżeli przed tygodniem. Spodziewają się, że po kilku dniach nastąpi modyfikacya co do zakazu, przynajmniej co do trzody za zdrową uznanej. Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech owiattek, na które zapłacono za sztukę cena, lecz po odciążeniu przeciętnej wartości za skóre, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

Wrocław, 12 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza pięknie. Okowita niżej. Ceny wyprzedzono w miesiu (bez beczki) w opodat. 50-ta 54,60 mkr., 70-ta 35,80 mkr., lipiec 50-ta 55,60, 70-ta 35,80 m., maj 60-ta —, 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (s beczka) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wyprzedzono — litrów. Ceny wyprzedziano — mkr. w miesiu bez beczki 50-ta 55,50 m., 70-ta 35,70 m., kwiecień 50-ta —, 70-ta —, mkr.

Bydgoszcz, 11 lipca 1892. Pszencica dobra ładna 200—208 m., ostatnia 191,0 do 199 mkr. piękna ponad notowanie.

Zyto, zdrowe gatunki 174—180 mkr., ostatnie wilgotne 168—173 mkr. Owies 150—160 m. Jęczmień według jakości 148—155 mkr., dla browarów 156—165. Groch na paszę 160—172 m., wrzący 185—200 m. Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 58,50 mkr., 70-ta 39,— mkr.

Wrocław, 11 lipca 1892 r. Zyto (za 1000 funt.) —, wyprzedziano —, cent. Ceny wyprzedziano — mkr., na lipiec 185,00 żąd., wrzesień—październik 167,00 żąd. Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mkr. podatku konsum., —, wyprzedziano —, litr. uplyn. wyprzedzienie —, mkr. na lipiec (50-ta) 55,80 żąd., (70-ta) 35,80 żąd., czwecie lipiec —, żąd., lipiec-sierpień 35,80 żąd., sierpień-wrzesień 35,80 żąd. Ceny wyprzedziano na dzień 12 lipca: żyto 185,00 mkr., pszenica —, mkr., owies 146,00 mkr., rzep —, mkr., olej rzepiowy 55,00 mkr. — Ceny wyprzedz. okowity (excl. 50 mkr. podat. konsumcyjnego) dnia 11 lipca: (5-ta) 55,80 mkr., (70-ta) 35,80 mkr.

Postanowienia miejskiej deputacyi targów.	Za 100 kilogramów		
	ciężki	średni	lekki towar
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.
	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.
Pszencica biała	20,60	19,10	17,60
Pszencica żółta	20,50	19,10	17,60
Zyto	18,50	17,10	16,10
Jęczmień	18,00	16,10	14,80
Owies	14,90	14,10	13,60
Groch	31,00	20,30	19,50

Szczecin, 11 lipca 1892 Pszenica słaba, za 1000 kilogr. w miejscu 190—200 m., na lipiec 189,0 plac., na wrzesień—październik 178,5 plac. Zyto słabe, za 1000 kilogr. w miejscu 170—183 mkr. na lipiec 189,0 plac., wrzesień—październik 170,5 plac. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 145—154 plac. Okowita słabszy, za 10,000 litr. -proc. w miejscu bez beczki 70-ta 37,0 plac., 50-ta —, plac., na lipiec 35,0 nom., a sierpień wrzesień 35,2 nom.

Magdeburg, 11 lipca. — Cukier szary exkl. worki 92% 17,80, onkier szary, exkl. 88% 16,90, cuk. szary, exkl. 86% 16,90, Rendem, —. Drugi produkt exkl. 75% Rendem, 14,10 Uposażenie: spok. f. Rañada chlebowa 28,25. f. Rañada chlebowa II 27,75 mielona rañ. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stawk Hamburg za lipiec 12,50 — pl., 12,55 — żąd., sierpień 12,67 1/2 plac., 12,67 1/2 żąd., wrzesień 12,80 pl., 12,82 1/2 żąd., październik—grudzień 12,60 — plac., 12,65 żąd. Stale Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, utr.

Hamburg, 11 lipca. — Okowita słaba, za lipiec-sierpień 25 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 25 1/4 żąd., wrzesień—październik 25 1/4 żąd., październik-listopad 25 1/4 żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 63 1/4, za wrzesień 63 —, za grudzień 61 1/2, za marzec 60 1/4. Uposażenie: spok. Obrót 2600 miechów.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórska ulica nr. 2b.
Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.
Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryja ulica nr. 26.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
ważny od 1. maja 1892 roku.

Ochodzą.	Przychodzą.	Ochodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.	6,50 rano.	4,43 rano.	Poznań-Wrocław.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	4,09 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	8,20 rano.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	(z Leszna).
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	10,21 przed poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	2,20 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	5,47 po poł.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
(do Rokietnicy).	7,55 wiecz.	1,25 w noc.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w noc.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w noc.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano.	7,25 wiecz.	11,55 w noc.
6,49 rano.	(z Gniezna).	Poznań-Kluczbork.	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	8,15 po poł.	10,40 przed poł.	2,03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w noc.	10,57 w noc.	8,06 wiecz.	11,98 w noc.
(do Gniezna).	12,46 w noc.		
Poznań-Pila.		Poznań-Strzałkowo.	
4,46 rano.	7,24 rano.	5,02 rano.	9,05 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.	5,53 po poł.	9,51 wiecz.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(1093) „VULKAN“
L. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od tośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryja nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

W dniu dzisiejszym o godzinie 12-tój w południe po ciężkich cierpieniach zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami, w wieku lat 92, nasz najdroższy ojciec, dziadek i pradziadek s. p. (176)

Maksymilian Braun

b. kapitan inżynierji b. wojsk polskich, ozdobiony krzyżem wojskowym „virtuti militarii“
i b. profesor gimnazjum św. Maryli Magdaleny.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 14 go b. m. o godzinie 6-tój wieczorem. O czem donoszą w smutku pograżone
Poznań, d. 11 lipca 1892. **dzieci, wnuki i prawnuki.**

Wyjechałem
Dr. C. Opiełński,
(174)
lekarz-dentysta,
Wrocław, Ohlauerstadtgraben 22 pfr.

PRZEWODNIK
dla polskich robotników
w Niemczech.
Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Alojzego Gonzaga, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajsw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o tej publikacji w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego“ kolumna 2-ga lam 3-ci.) Cena za egzempl 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Adoracya
Najświętszego Sakramentu
w czasie
Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa
Wydal
X. Witold Olszewski,
wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.
Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen.,
oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pasy skórzane
bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej.
Skóre angielskie, na pasy.
Gumowe płyty, sznur, węże etc.
Asbest ogniowy opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tootes, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%^o.)
Worki do zboża. (166)
Pachty na lokomobile poleca
Z. MAZURKIEWICZ.
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelnii i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Chorągwie,
dla Kościołów i Towarzystw:
jedwabne z obrazami i ornamentacyami haftowanymi,
jedwabne z obrazami olejno malowanymi,
wełniane adamaszkowe z obrazami olejno malowanymi.

Chorągwie podług życzenia, rzymskie lub sztandary, na maszynyry do zdejmowania; gałki i krzyże resp. piki i skówki z brązu ze stóśown, symbolami.

Chorągwie dla Twarzystw i Bractw podług każdego rysunku, których wybór nadsyłam. Cenniki oraz próby materyatów franko.

Zakład kościelno-artystyczny
J. Szpetkowskiego
w Poznaniu
Berlińska ulica 15
poleca
STACYE
Męki Pańskiej
piaskorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowej, trwającej przez całe wieki. Zakupisz osobiście w Paryżu kilka partyi modeli przez pierwsze powagi za najpiękniejsze uznanych, wykonują stacye artystyczne, malowane w naturalnych kolorach i miejscami grubo prawdziwym dukatowem złotem złocone. Że stacye te rzeczywiście są nadzwyczaj piękne, niechaj posłuży za dowód wysyłka takowych w rozmaite strony Niemiec i Austrii, a w ostatnim czasie nawet do Ameryki, zjadł Zakład poodbierał liczne uznania za gustowne wykonanie. Stacye te wykonują w rozmaitych wielkościach i stylach, stóśownie do potrzeb każdego kościoła, nadsyłając na życzenie stacyą na okaz franco. Kościołom oddaje stacye na wypłaty, na krótszy lub dłuższy termin. Również poleca Zakład kapliczki z stacyami (jako Kalwaryi) z sztucznego kamienia, trwalszego od piaskowca, oraz figury Świętych Pańskich z tego samego materyatu. — Boże męki i t. d. (1833)
Fotografie i cenniki na życzenia franko.
Restaurowanie i dekorowanie kościołów
w najgustowniejszem wykonaniu.

Baldachiny,
Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, Ambony, konfesyonaly, Chrzcielnice, Krzyże i latarki procesjonalne, kierce, lichtarze, pajaki, Krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki. Dzwonki harmonijne, Lampierze. Tuwalnie i umbracula.
Nawiększy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących.
Cenniki i t. d. franko.

Bank Ziemi w Poznaniu.
(Kapi.ał zakładowy 1,200,000 M.)
Pośredniczy w parcelacyi, w urzędzaniu wóscel rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wdzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacyi hipotek. (185)
Przyjmuje depozyta od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:
a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%^o; b, depozyt płatny jest za półrocznem wyprzedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.
Zarząd.

Niniejszem ogłasza się submisją na wewnętrzne odnowienie tutajszego kościoła farnego. (177)
Zgłoszenia do 20 m. b. nadsyłać należy na ręce rebindanta kościelnego p. Antoniewicza w Srebie.
Srebm, dnia 11 lipca 1892.
Dozór kościelny.
Dr. Powidzki,
przewodniczący.
Do pięknego (161) prasowania białizny poleca się w domu i poza domem
Antonina Kopeczyńska,
Św. Marcin nr. 23, w podwórzu III piętro.

Polecam w wielkiem wyborze
Bluzki lekkie i do prania, (2042)
Sukienki perkalowe i barchanowe,
Ubiorki i bluzki płócienne dla chłopców,
Pończochy, szkarpetki i rękawiczki,
Koszulki zdrowia i wszelkie trykoty
Stanisława Demel
Fabryka pończoch i trykotów,
3. w Poznaniu, plac Piotra 3.

Patent Państwa Niemieckiego Nr. 58715
Magle angielskie
z zajęciem z kutego żelaza, zbudowane z twardego drewna bukowego, zaopatrzone w czop bezpieczeństwa są w różny wielk. w zapisie. Polecenią godne dla gospodyń.
J. Schannel (1726)
Wrocław, Brüderstrasse 9.

(1652)
Przenośne koleje stalowe,
stalowe wózki kopankowate do przewracania, wózki płaskie i inne sprzęty potrzebne w polu, na łąkach, w lesie i do celów przemysłowych, nowe i używane, na sprzedaż i do wypożyczenia, polecają
Bracia Lesser w Poznaniu,
teraz przy ul. Rycerskiej 16
cztery domy dalej od naszego dotychczasowego składu.

Organista
młody, kawaler, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, na życzenie Przewiel. Ksieży Proboszczy może się zająć gospodarstwem i może także objąć posadę żonatego, poszukuje z dniem 1 października lub od każdego czasu posady. Łaskawe oferty przyjmuje organista A. Zbąski Poznań, Koźla ul. 32, i p. (173)
Szuka
umieszczona osoba, która znakomicie gotuje, posiadająca najchlubniejsze świadectwa, obznajmiona dokładnie z prowadzeniem gospodarstwa kobiecego, z chowem trzody, drobin etc., umiejąca pięknie prasować, wlepić nie wymagająca. Łaskawe oferty prosi biuro strzeżeni Organista A. Zbąski Poznań, ulica Teatralna 5. (175)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.